

## Polemika

Niedzielne wybory samorządowe w Łodzi interesują żywo Żydów. Przy wyborach, odbytych w r. 1934 wyborcy żydowscy, idąc na rękę nastrojowi ulicy, woleli nie głosować. Obecnie „Nasz Przegląd” uważa ponawianie u-przejmej próby, by Żydzi łódzcy jutro — pozostali w domu, za „rekord bezczelności”.

Obóz antysemicki w Łodzi zadął od Żydów, aby przy wyborach do Rady Miejskiej wstrzymali się od głosowania. W ten sposób Żydzi mają sami się oszukać, sami pozbawić się praw obywatelskich, spełniając postulat endeckiego programu, sporządzony według wzorów norm-berskich.

Cóż uczynili antysemiści dla Łodzi dla rozwoju polskiego Manchesteru, iż chcieli dla siebie uzurpować władzę nad urnami wyborczymi?

Potęga Łodzi jest w łwiej części dziełem proletariatu polskiego, konstruktorów i inżynierów — oraz żydowskiej inicjatywy przemysłowo-handlowej. Mają wyrzec się głosu Żydzi łódzcy, którzy przed wojną światową torowali drogę wyrobom przemysłu łódzkiego na rynki pojeńskie Rosji i Dalekiego Wschodu, ci pionierzy handlu, organizatorzy twórczej wymiany towarowej, ci, którzy wydali twórców wielkiego przemysłu łódzkiego, miary Poznańskich, Cohnów i Silbersteinów? Kto po wojnie światowej, w Polsce Odrodzonej — odbudowywał potęgę przemysłu łódzkiego? Żydzi łódzcy — czy endcy? Kto wniósł największy bastion polskiej wytwórczości włókienniczej, „Widzewska Manufaktura”? Endecki agitator — czy Oskar Cohn?

Czyżby praca proletariatu polskiego, konstruktorów inżynierów „miała być liściem do wierzyny”, chwały na czołe Uszera (Oskara) Kohna z Widzewskiej Manufaktury? Zaslugi „żydowskiej inicjatywy przemysłowo-handlowej” w Łodzi dostatecznie są już znane społeczeństwu polskiemu. Fabrykowanie tandety w najbardziej zafacowanych warunkach technicznych, zarywanie skarbu polskiego i wywożenie pieniędzy zagranicę i popieranie przywozu bawelny i wełny z obcych krajów ku pogwałceniu polskiej wełny i lnu. A w końcu sam p. Uszer Kohn, usiłujący zlikwidować swe przedsięwzięcie, by móc wraz z go-tówką przenieść się do Palestyny!

Jaki ma tytuł „obóz narodowy” w Łodzi do dyktowania Żydom taktyki wyborczej?

Pytacie naprawdę? Odpowiedzcie sobie sami. W tym samym numerze „Naszego Przeglądu” znajduje się „Mały Przegląd”, dodatek dla dzieci. W nim w opisie święta Jom Kipur czytamy:

— I będzie odpuszczone całemu zbiorowi synów Izraela i obcemu, który wśród nich przebywa, gdyż cały lud nierozumnie grzeszy, — rozbrzmiewa głos kantora.

Lud? My lud? Gdzie jest nasza ojczyzna, gdzie księga praw naszych?

Otóż to. „Gdzie nasza ojczyzna?”. Moralne prawo do głosowania mają ci tylko, którzy nie poszukują ojczyzny.

Na zakończenie coś imponującego. Oto korespondent „Dobrego Wieczoru” zdołał dotrzeć w Genewie do samego negusa i uczynił z nim wywiad. Postuchajmy:

— Zdaje mi się, że jestem pierwszym polskim dziennikarzem, który ma sposobność rozmawiać z Waszą Cesarską Mością — odzywam się po francusku.

Cesarz zna język francuski, ale woli mówić po amharyjsku, P. Też tak tłumaczy.

— Historia Polski zawsze nas interesowała. Naród polski dał najwspanialszy przykład, jak należy postępować, gdy się utraci wolność i znajdzie pod obcym panowaniem. Chcemy jednak spodziewać się, że lud etiopski dzięki sympatii świata będzie miał szczęście krócej pozostawać pod jarzmem obcych.

Pochlebne dla nas zestawienie historyczne. Wyobrażam sobie wywiad dostojnego monarchy z korespondentem któregoś z pism rzymskich i jego sprawozdanie.

„Zdaje mi się, że jestem pierwszym włoskim dziennikarzem, który ma sposobność rozmawiać z Waszą Cesarską Mością” — odzywam się po francusku.

„Historia Włoch zawsze nas interesowała. Naród włoski dał najwspanialszy przykład, jak należy postępować, gdy się utraci wolność i znajdzie pod obcym panowaniem. Chcemy jednak spodziewać się, że lud etiopski dzięki sympatii świata będzie miał szczęście krócej pozostawać pod jarzmem obcych”.

Tutaj wspaniała analogia historyczna ratowała przynajmniej żłosiwość. Tylko korespondent rzymski nie czułby się tak mile połączony pokrewieństwem historycznym dwóch narodów — nie zakończyłby swego sprawoz-

# In contumaciam Niedopuszczalne metody

List otwarty K. M. Morawskiego do redaktora „Czasu”

Szanowny Panie Redaktorze! Dużo było w czasach ostatnich mowy o „dobrych obyczajach „prasowych. Premier państwa polskiego, a zarazem autor „strzępów meldunków” wystąpił w okólniku czy wywiadzie rządowym przeciwko niedozwolonym chwytom „od-bronźniacy” opozycyjnych.

### Kultura...

O ileż więcej stanowisko umiarkowania w polemikach, a zwłaszcza etyczności w metodach przystoi tym publicystom i dziennikarzom, którzy wolni być winni od wszelkiej cechy radykalizmu. Mam tu na myśli przede wszystkim „Czas”, pismo, na którym uczę się czytać, „Czas”, z którym rozszedłem się podczas wojny, ale dla którego zachowałem niemniej te uczucia, jakie się ma dla blisko stuletniego już rezerwuaru pojęć tradycyjno-kulturalnych, osobliwie cennych w epoce, która nas starszych zadziwia nieraz i przeraża ogromem zuchwałego i tem groźniejszego, że nieświadomego siebie chamstwa.

Przyznam się tedy, że z nie małym zdumieniem wyczytałem w niedzielnym numerze Pańskiego pisma artykuł p. t. „Pornograf z za kadziel”. Sądzę, że nie popełnię przy tym żadnej niedyskrecji, jeśli zaznaczę, że niewątpliwym autorem tego artykułu jest znany publicysta, współpracownik „Czasu”, innych pism zachowawczych oraz „Wiadomości Literackich”, Ksawery hr. Pruszyński.)

\*) Por. „Czas” z 23 marca b. r.

### Atak na bezbronno

Artykuł ten jest szturmem na Adama Doboszyńskiego. Nie będę się tutaj rozwodził zbyt długo ani nad osobą autora „Gospodarki narodowej”, ani nad kwalifikacjami ostatniego jego wystąpienia. Książka Doboszyńskiego jest we wszystkich rękach: ja nie jestem przecie z zawodu ekonomistą i mogę się tylko powołać na pochlebne względem niej opinie, zasłyszane przez się ze sfer katolickich i konserwatywnych. Co zaś do sprawy myślenickiej, która jest obecnie „sub iudice” (przed sądem), to nie mam zamiaru bynajmniej o niej wyrokować, ale, jeśli na jej marginesie głos zabieram, to wyłącznie żeby przeciwstawić się metodzie polemicznej, niestety, nie będącej w naszych warunkach dzisiejszych pierwszą — pastwienie się nad przeciwnikiem, który ręce ma chwilowo skrepowane, usta zakneblowane, który słowem jest bezbronny.

To jedno moje zastrzeżenie. Formułuję zaraz i drugie, a toczy się ono pewnej cechy charakterystycznej w całej publicystyce p. Pruszyńskiego, dawno przezemnie zauważonej, a zgola nieprzystojnej publicystyce, który firmuje się jako konserwatysta, a to daleko posuniętego eklektyzmu czy „synkretyzmu”. Cięty i interesujący ten pisarz skłonny jest bowiem, jak mówi przysłowie francuskie — a faire fleche de tout bois (sens polski: piec chleb z każdej maki. Przyp. Red.). I tym razem pragnął dokuczyć przeciwnikowi politycznemu nie wahał się p. Pruszyński sięgnąć do najbardziej podejrzanego z arsenałów, zasięgając „braterskiej” broni z cytowanego przez siebie... bez żadnego wstydu ultramarskiego czasopisma „Epoka” (ja — dla odmiany — czytałem te same wyciągi z powieści Doboszyńskiego na łamach komunikującego „Echa Tygodnia”).

### Kiedy?

Ala na tym wcale nie koniec i nie szczyt wagi moich zastrze-

żeń. Słowa słowami swego kolegi z „Dobrego Wieczoru”:

Czuje, że każde pytanie sprawia mu ból...

„Lew Judy” wstaje, podaje mi rękę na pożegnanie. Pochylił się przed tym, który jeszcze kilka miesięcy temu był królem królów, był absolutnym władcą, a dzisiaj... a dzisiaj jest tylko nieszczęśliwym wygnanym.

Czy nie lepiej zrobić raz jeszcze wywiad z Walasiewiczówną, albo raz nareszczie zapytać się samą (czy samego) Stephens, by dać czytelnikom wiadomości wprost ze źródła, zamiast unieszczać bliźniaczą biednego negusa?

żef. „Dobry katolik Doboszyński napisał kilka lat temu znaną powieść... — pisze p. Pruszyński. W tym „kilka lat temu” leży sęk argumentacji Pruszyńskiego. Czy nasz polemista zastanowił się choćby chwilę nad tym, że Doboszyński, gdy pisał tamtą powieść, mógł wcale nie być jeszcze „dobrym katolikiem”. Czy wykształconemu publicystyce nie są znane perypetie niejednego z Augustynów naszej epoki: czyż obca mu była palindomia Paniniego, a choć-

by skrupuły i zmagania się tak cenionego przezeń Mauriaca. Czy naprawdę myśli, że człowiek XX stulecia rodzi się i umiera człowiekiem z jednej bryły, że te tłumy młodzieży, które widział i opisywał niedawno w Częstochowie, przyszły tam drogą prostą, wytęczaoną przez swoich ojców, nigdy nie zbłądziwszy na manowce. Wątpię...

### Ambona Grycendlera

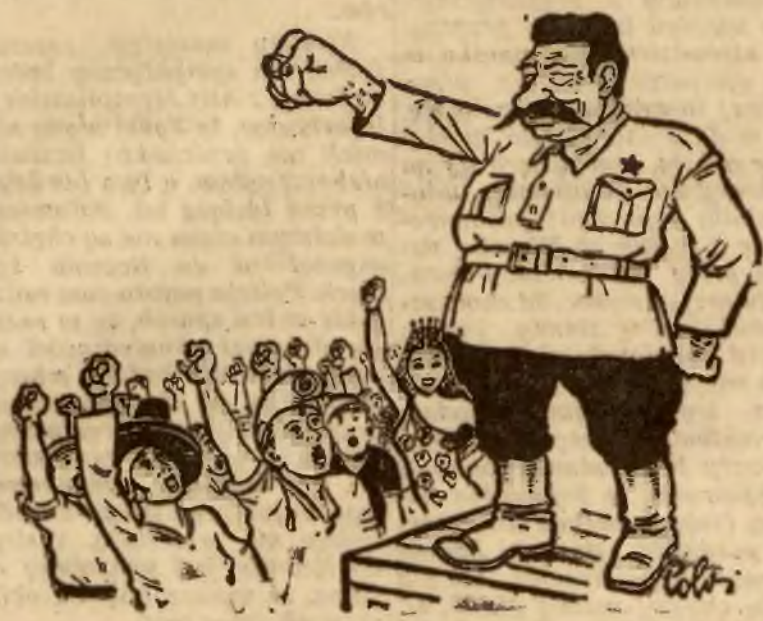
Ale nie na tym koniec moich

zastrzeżeń. P. Pruszyński, grzmiąc przeciw Doboszyńskiemu, jakby to czynił najsurowszy inkwizytor, wsparty o autorytet niezachwianej cnoty, przynymalewe oko na „wyczyny” innej, co prawda nie-katolickiej i niekonserwatywnej już grupy, z którą przecie najściślej „współpracuje”. Potępiając jak Kato „grzechy młodości” autora „Gospodarki narodowej”, pełen jest zapewne wyrozumienia dla „trwających w grzechu” komilitonów swoich z „Wiadomości”: różnych pań Krzywickich, Boyów e tutti quanti, e tutti quanti. Osobliwy to kanonidzieja, co anatemie swoje miosa z wyżyn ambony grycendlerowskiej, co pisze prawą ręką wskazania dla Księdza Prymasa, a lewą „editorial” dla Słonińskiego. Nie powinien, zdaniem moim, dawać rad katolikom — obojętna de la premiere heure czy konwertytom — ktoś, co równocześnie „za dobre pieniądze” odprzedaje swój „towar” publicystyczny sympatykom „Frontu Ludowego” w Hiszpanii.

Raczej Pan Redaktor przyjął wyrazi mego głębokiego poważania.

K. M. MORAWSKI

(Podtytuły pochodzą od redakcji).



Bolszewickie pozdrowienie. Dla jednych pięść, dla innych figa.

## Pod egidą Związku Polskiego Zwycięska ofenzywa Wielkopolski na zażydzone miasta i miasteczka

Akcja Związku Polskiego, prowadzona pod hasłem popierania handlu polskiego w nadmiernie zażydzonych miastach i miasteczkach w centrum i na wschodzie Polski daje imponujące rezultaty.

W Płocku w ciągu półtora roku

powstało 60 nowych firm chrześcijańskich w tem 7 wielkopolskich. Ostatnio powstała polskie przedsiębiorstwa handlowe coraz nowe i poważniejsze.

Hurtownie Związku polskiego powstały w Kutnie, Koninie, Kole,

Skierniewicach, Wieluniu, Łowiczu, Kielcach, Łodzi, Włocławku, Częstochowie, Radomiu, Lublinie, Chełmie, Hrubieszowie. W Radomiu dwie hurtownie założyli wielkopolanie. Rozwijając się tu z żywiołową siłą drobny handel polski znalazł wreszcie oparcie i źródło zakupów.

Z Poznania donoszą, że wielkopolscy kupcy i rzemieślnicy, który wyemigrowali na Wołyń i znaleźli zajęcie przy eksploatacji kopalń kostki bazaltowej osiedlili się tam na stałe. Warunki życia układają im się pomyślnie.

Prawdziwą sensacją w naszych stosunkach gospodarczych są wiadomości o powstaniu polskich placówek handlowych w Małopolsce Wschodniej, w miastach zdawałoby się, pod tym względem straconych bezpowrotnie jak np. w Czortkowie, i inn. Pionierami polskiej ekspansji gospodarczej są tu także często Wielkopolanie.

### Kolce bez róż

#### Ekspansja Fajansów

Wczoraj w sali T-wa Higienicznego p. Roman Fajans z zastępowego rodu Fajansów wygłosił odczyt p. t. „Polska Ekspansja zamorska na tle doby obecnej”.

Ekspansja zamorska — rzecz chwalebna. Ale czy konieczne polską ekspansję muszą się nią trudnić Fajanse. Czy nie lepiej, żeby się zajęli dajmy na to ekspansją również zamorską, ale bezpowrotną Żydów do Palestyny, Ekwadoru, na Magadaskar. I czy p. Fajans nie mógłby dać dobrego przykładu?

#### Sam na sam

Niejaki H. Domiński w „Kurjerze Porannym” ogłasza więcej jadem nienawistni artykuł atakujący „Warszawski Dziennik Narodowy”, „Prosto z mostu” i organ Akcji Katolickiej „Kulturę” za słowa sympatii dla walki autora „Gospodarki narodowej” z biernym, fałszywym katolicyzmem, używając jako taranu, młodzieńczej jego powieści.

„Sam na sam z Adamem Doboszyńskim” — brzmie dumnie tytuł artykułu. Z rewolwerem w ręku sam na sam z człowiekiem skutym kajdanami. Odwaga iście bezprzykładna.

#### Konkurencja

Wydawca pewnego dziennika prowincjonalnego, odznaczającego się olbrzymią objętością, rozmawia w kawiarni ze znajomym.

— Słyszysz pan, co ma wprowadzić PAST-a?

— Cóż nowego?

— Będą nadawać wiadomości z ostatniej chwili przez telefon. Każdy będzie mógł na kręcić numer np. 04, jak do zegarynki, i usłyszy nagrane na płytce ostatnie telegramy z kraju i ze świata.

— To konkurencja, — wzdycha wydawca, skrobiąc się w głowę.

— Konkurencja, ale nie dla pana.

— No pewno, że dla mnie nie

## Nowości w więziennictwie wprowadzi nowa ustawa

Wejście w życie kodeksu karnego z r. 1932, który różni się znacznie od poprzednio obowiązujących ustaw karnych, wywołuje konieczność odpowiednich zmian organizacji więziennictwa. Jedną z głównych zasad kodeksu karnego jest indywidualizacja kary i zgodnie z tym zostały utworzone rozmaite typy zakła-

dów karnych, jak więzienia izolacyjne, kolonie rolnicze, karne zakłady rzemieślnicze i ruchome ośrodki pracy.

Jak wykazuje doświadczenie, próby dają wyniki pozytywne, należy tedy prace te realizować w szerszym zakresie, a do tego konieczne jest unormowanie istnienia tych zakładów specjalnych w drodze ustawodawczej. Wobec tego ministerstwo sprawiedliwości opracowuje odpowiedni projekt ustawy o organizacji więziennictwa, który będzie przedłożony izbom parlamentarnym.

### Ustawa o fundacjach

Ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt ustawy o fundacjach. Projekt ten tworzy jednolite zasady prawa fundacyjnego, oparte z jednej strony na poszanowaniu woli fundatora, z drugiej na stałej kontroli państwowej nad fundacjami. Dotychczas każda dzielnica rządziła się w zakresie fundacji odmiennymi przepisami prawnymi, które przez ważne nie odpowiadały zasadom nowego ustawodawstwa cywilnego i obecnym stosunkom gospodarczym, co utrudniało, a nawet często uniemożliwiało jednolitą kontrolę ze strony państwa i oddziaływało niekorzystnie na ideę tworzenia nowych fundacji.

## Podróżuj samolotem

### Oddłużenie gmin wiejskich

Jak słychać, po zakończeniu prac centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządów, co nastąpi w krótkim czasie, rozpoczęte będą prace nad oddłużeniem gmin wiejskich. W tym kierunku ma być opracowany specjalny plan, którego wykonanie powierzone będzie nadal komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej z p. Jaroszyńskim na czele. Opowiadają, że prace komisji oszczędnościowej dla samorządów wykazały w samorządach miejskich i powiatowych niesłychaną ilość kwiatków, świadczących o nieudolnej gospodarce.

## To jest tak:

### Drobiazgi

Bawli w Warszawie delegat amerykańskiego biura, kierującego wywozem bawelny. Jednemu z piem udzielił on wywiadu na temat celów swej wizyty.

Po sakramentalnych oświadczeniach o współpracy, wspólnych idealach itd. oświadczył o co chodzi: Ameryka chce wywozić do Polski bawelnę. Ponieważ zaś Polska niechętnie widzieć będzie stałą przewagę przywozu z Ameryki nad wywozem do Ameryki — przeto Amerykanie gotowi są poszukać takich towarów, które mogliby wywieźć.

I już znaleźli. Delegat St. Zjednoczonych p. Lamport widzi możliwość zakupywania w Polsce drobiazgów — wyrobów przemysłu ludowego — za bagatelną sumkę 5 milionów dolarów rocznie.

Jakie to charakterystyczne! U nas uważa się, że trzeba popierać wywóz wyrobów wielkiego przemysłu i surowców, których za wiele nie mamy (drzewo!). Przyjeżdża jegomość z Ameryki i „odkrywa” możliwości wywozu towarów, których wyrób daje zarobek najbardziej biednym chłopom.

A potem nasuwa się jedno pytanie: skoro Żydzi są tak świetnymi kpcami, to dlaczego dotychczas nie zrobili tego, co chce robić p. Lamport?

Odpowiedź na to pytanie może być jedna: Żydzi są dobrymi spekulantami, ale złyimi kupcami — organizatorami.

### Operetka polityczna

Obdarzony przeciętną logiką czytelnik gazet w żaden sposób nie potrafi zrozumieć co mają na celu przeróżne genewskie tricki. Wszystkie te dramaty i posunięcia wydają mu się dźwięnie głupie i tyle akurat warte, co przysłowiowa burza w szklance wody. Niestety, owa genewska szklanka jest w mocy zakłócić pokój świata.

Niesposób więc nie wracać raz po raz do tego irytującego tematu, skoro operetka polityczna w Genewie jak może tak usiłuje nas bawić swoimi makabrycznymi kawałami. Tylko na nazwę kawału zasługuje bowiem demonstracyjnie zaproszenie Włoch do prezydium Ligi po takiej obraźliwej uchwale abisyńskiej. Nawet dżek ko zrozumie, że między tym, co orzeka komisja weryfikacyjna a wyborami do prezydium istnieje juncim i że pogwałcenie owego logicznego juncim nie na wiele się przyda. Skoro chłiano mieć Włochy w prezydium to nie trzeba się było tak angażować w stosunku do negusa. Ostatecznie tylko w Genewie rozumują tak opacznie.

Politowanie więc mogą tylko wzbudzić wszelkie akcje nadle, mańskie i drzeć trzeba aby tylko Liga nie poprawiała swoich głupstw, bo wtedy już wyczynia takie myślowe salta mortale, że diabeł nawet nie rozwikłałby poplątanych przez nią węzłów.

## Nowi Żydzi w adwokaturze

Złożyli podanie do Izby Adwokackiej w Warszawie o przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich: Jacyna Jerzy (patron adw. Stanisław Łazarowicz), Oldak Janusz Józef (patron adw. Natalii Feinberg), Kele Anna (patron adw. Edward Niez), Lichtenstejn Mejer (patron adw. Gołda Limmerowa), Bławdziewicz Stefan (patron adw. Zdzisław Nowicki), Oberfeldowa Dorota (patron adw. Bolesław Oberfeld), Andrzej Kuszewski (patron adw. Roman Karotowski) i Suckin Hirs (patron adw. Karol Czalczyński) wszyscy w Warszawie oraz Krotoszyński Ludwik (patron adw. Alfred Zanbermann) w Łodzi i Zagórski Stefan (patron adw. Eugeniusz Ancuta) w Sobolewie.

Tak więc na 10 nowych aplikantów — 5 Żydów. Na specjalne wymienienie zasługuje adw. Karol Czalczyński, który nie zawahał się przyjąć na aplikanta Hirsza Suckina, a więc niewątpliwego Żyda.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ” musi być uważany za równoległy FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ, każdy kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej”

(Z ogłoszenia) słobanego w dniu 29.VI.1936 przez gen. dyw. K. Szamkowskiego, Przewodniczącą FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów.